Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 2. POZNAŃ dnia 10 STYCZNIA. **1842.**

Literatura zagraniczna.

La Bible de la Liberté par l'Abbé Constant.

Paris 1841.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszym rozdziale mówi nam autor o Bogu; — tak jasnego, pięknego i zrozumiałego wykładu téj myśli nie mieliśmy dotąd. Jest tu nad czem pomyślić głęboko myślącemu a i małe nieledwo dziecie zrozumie te słowa proste, prawdziwego ucznia Chrystusa który jak mistrz jego zdaje nam się mówić: „Chódźcie do mnie maleńkie dziatki, a nauczać was będę." W tem też największa zaleta autora, bo czemże są wreszcie dla ogółu owe niedostępne foliały dowodów filozoficznych pisanych przez filozofów dla filozofów? — Lud domaga się światła, a biada owym owieczkom Chrystusowym, owym dziatkom jego prawdziwym bez nauczyciela. — Onić to najgodniejsi aby bydź powołanymi do czytania owéj świętéj księgi — księgi którą zamknięto przed nimi, jeszcze kiedy drzymali w żywocie matki, już w ten czas przeznaczając ich tylko na narzędzia.

Z idei istoty Boga, którą za zasadniczą bierze autor, wyprowadza on myśl — wiedzy i miłości, promienie wypływające z jądra bóstwa są nimi, a w człowieka przelewa je bóstwo wraz z myślą samowiedzy jego. — Udzielając Bóg człowiekowi tych dwóch niebianskich swych uczuć, napełnił go zarazem bóstwem takiem jakim on jest. „Czemuż spoglądacie ku niebu, czemuż szukacie Boga zdala od was? czyż nie uczuliście jeszcze waszéj istności?"

Bóg jest w was, ponieważ wy jesteście, ale czemże to jest ten Bóg w was? zapytuje autor. W dalszem rozwinięciu myśli dowodzi iż Bóg ten jest wiedzą i miłością, a dzieckiem jego z tych się składającym żywiołów, jest człowiek. Wiedza, miłość i człowieczeństwo tworzą tu akkord czysty jak tony arfy eolskiéj, bo wiedza i miłość w istności człowieka się jednoczą. Z téj idei wychodząc uważa autor człowieka jako istotę, bóstwo w sobie zawierającą i opowiada czem człowiek jest obecnie a czem bydź powinien.

„Człowiek, synem Boga jest, jest dziedzicem jego królestwa. Królestwo Boże jest to forma rządzona przez myśl." Jest to że się tak wyrazimy, ciało, duchowi mające bydź posłusznem.

„Ale ciało i duch nie są oddzielnymi istotami i w tem to filozofowie nasi błądzą."

„Bo istota jedna tylko jest, a to co jest, w jednem bydź musi."

Pomówiwszy w pojedyńczych rozdziałach o mężczyznie i kobiecie, wykłada nam daléj stworzenie świata na wspomnionych zasadach. — Dziecko siada przy stole ojca swego, a ojciec posługuje dzieciom swym jak to Chrystus czynił przy wieczerzy. Syn od przyjacioł domu szanowany bywa jak ojciec, bo w nim ta sama krew płynie, nosi nazwisko równe z ojcem, a majątek ojca należy do syna. Dla tego Bóg chciał odróżnić dzieci swe od niewolników i nadał im prawo, aby ich poznać. Lecz prawo nie było dla jego dzieci, bo dzieci nie rządzą się prawem ale miłością. Zwierzęta są poddanymi człowiekowi bo mu służą i są mu posłuszne, a niewolnicy stali się zwierzętami strachu.

Grzechy, które człowieka czynią podobnego zwierzęciu, najgłówniejszymi są nieprzyjaciołmi wolności.

Niewolnikiem będąc pijaństwa, poświęca człowiek oddany nałogowi, żonę dzieci i duszę, i niema nawet dla prowadzenia siebie ślepego instynktu zwierzęcego.

Niewolnikiem rozwiozłości wyuzdanéj, marnuje jądro swego życia, a święty ogień miłości gasi w pły-

nie nieczystości. On nie zna bóstwa które weń wlało moc stwarzania, a niedołężnym płodem napełnia wnętrzności śmierci.

Jest jeszcze inna namiętność, która napełniając serce człowieka, jeszcze mocniéj więzi go. Jest nią chęć posiadania wyłącznego ziemi.

Ta żądza jego bez granic, najstarszem jest dzieckiem ducha złego znajdującego się w nim i ojcem bratobójstwa.

Skąpiec nienawidzi życia swych braci, i jak kruk pragnie żeru z ich trupów.

Pragnący sławy jest jeszcze więcéj dyabelskim od skąpca, bo on zamyka dusze braci swych w budowli swéj próżności, tak jak skąpiec złoto w skrzyniach coraz więcéj pragnących.

Ludzie ci stali się najemnikami żądzy swéj podłéj, a ta żądza ich, pani niemiłosierna, bije ich ciągle rózgą żelazną, nie dając im wypoczynku.

Tak to znieważona idea miłości i braterstwa mści się, a w dzień śmierci dusza ich chuda, wygłodzona czcza i naga zgrzytać będzie wśród ciemnéj nocy, tam gdzie nikną cienie występnych.

A ich ramiona szukać będą Boga takiego, jakiego sobie wystawiali, ale takiego Boga nie uścisną. Uścisną tylko swe własne szkielety, blade, zimne i odrętwiałe

Wiedza i miłość tylko, człowieka czynią wolnym, bo ciało jego wrogiem jest najgłówniejszym jego, zwycięzcą nad nim bydź musi człowiek.

Biada tym, którzy się rozkoszom ciała oddają bo w niewoli jego, zostaną w błocie, a o wzniesieniu się do czegoś wyższego nigdy nie pomyślą.

Ci tylko którzy zwyciężyli cielesność, ci powinni bydź obrońcami sprawy wolności świętéj wiedzy, w obliczu ludzi i nieba.

Wiedza, wiedzy tylko ustąpić powinna, a wiara bydź tylko może poddaną miłości.

Dla tego to Chrystus umierając osądził swych katów.

Dla tego Jan Huss na swym stósie grzmiącym głosem powstawał na owo zgromadzenie niegodziwców.

Lecz to jest ów antychryst, który przyszedł i przyjdzie jeszcze. *)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Dalszy ciąg tego artykułu stał się tylko ułamkiem z przyczyny łatwéj do odgadnięcia. W wielu miejscach czytelnik wątku myśli domyślać się będzie musiał, w wielu miejscach wcale jéj może nie znajdzie. Ale to nie nasza wina, nie wina autora artykułu. ***Red. Tyg.***

Literatura krajowa.

POEZYA.

Dumka.

I.

Księżyc w noc cichą, goni za chmurą
Blado dolinie przyświeca;
Smętny młodzieniec z twarzą ponurą,
W bladawe patrzy mu lica.

„Tęskny młodzieńcze ponuréj twarzy,
„Czemuż w twarz patrzysz księżyca?
„Czemuż tak smętnie oko twe marzy?
„Czemuż tak blade twe lica?“

„Czemu ja tęskny — czemum w żałobie?
„Ach! bo wygnańcem na ziemi,
„Dumam o matce co leży w grobie,
„Płaczę nad braćmi mojemi!

„Lat temu kilka — jam się radował,
„Gwiazdka nad grobem mignęła;
„Ale zagasła . . . . . Wróg ją pochował.
„Rozpacz mi serce ścisnęła;

„I dotąd trzyma w żelaznym szponie,
„I szarpie sercę i duszę,
„A żar piekielny pali mnie w łonie,
„Że patrzeć i *milczeć* muszę.

„Cierpieć i milczeć, o każdéj dobie,
„A nikt nie cierpi nie płacze!
Więc w twarz księżyca zaglądam sobie
„Może *tam* boleść zobaczę.

II.

Dumał młodzieniec. Z głową spuszczoną
Szedł przez goścince, przez drogi;
Smętnie nad ziemią dumał uśpioną
Smętnie o matce ubogiéj.

„Mam ja, mam braci w dalekiéj stronie,
„Braci *z ognistą* źrenicą,
„A żar im taki pali się w łonie,
„Że okiem, jak słońcem świecą

„Niechaj nad grobem wzrok ich zabłyśnie
„Z grobu umarłych wywoła,
„Z martwéj opoki łza czucia tryśnie
„Trawka zakwitnie dokoła.

„Mam ja, mam braci, ale o nieba!
„Nędza ścisnęła im łona!
„A bez jednego kawałka chleba,
„Nadzieja wraz z nimi kona!

„Bo choć nie chleb sam żywi człowieka,
„Ale, okrutnie bez chleba!
„Ciśnie głód czoła pod trumien wieka,
„Bo ciało dały nam nieba!

„Pójdę, więc pójdę przez łany ziemi,
„Przez łany ziemi szerokie,
„Będę ja jeszcze prosił za nimi,
„Pany i panie wysokie.

„Słuchajcie pany, panie słuchajcie
Głośny jęk matki w mogile;
„Dla biednéj matki grosz jeden dajcie,
„Ach! złota wszak macie tyle!

„Dajcie, ach dajcie bo matki serce,
„W poły żal dziki rozkrawa,
„Że wierne syny jej w poniewierce,
„Że nędza ciśnie je krwawa.

„Że im zabrakło kawałka chleba,
„Poduszki nie mają jednéj,
„Dajcie, o dajcie na Boga z nieba!
„O dajcie dla matki biednéj!

„Dajcie, ażeby posiać na grobie;
„Własną posiejcie go dłonią,
„Niechaj zasłyszy o lepszéj dobie,
„A łzę jej oczy uronią;

„Ze łzy wyrosną nadobne kwiatki,
„Woń ich po ziemi rozpłynie,
„Usiędziem znowu na łonie matki,
„A żal i rozpacz przeminie."

Słyszały pany, słyszały panie,
Patrzą się w lice młodziana:
„Wszakże na datki już nas nie stanie,
„Dajem od rana do rana.

„Ja na książęcych rozdałam ludzi,
„Ja na szlacheckie dziewczęta;
„Skargami dzień mnie każdy utrudzi,
„Zgraja żebraków przeklęta!"

Potruchlał młodzian. — „Nikt nie rozumie
„Nie słyszy nikt matki biednéj,
„Ach w wielkim świecie, ach w wielkim tłumie,
„Nigdzie dla matki łzy jednéj!

„Wszędzie, z kart zamki, budują sobie,
„Szkoły z cegiełek czerwonych;
„O lepiéj, lepiéj w ciemnym spać grobie,
„Zdala od zgrai szalonych!

„Zdala od zgrai najemców lichéj,
„Zdala od świata bez duszy,
„Lepiéj o lepiéj, w mogile cichéj,
„Gdzie serce w pył się rozkruszy."

I razem dłonie załamał obie,
Rozpacz powlekła mu lica,
Spojrzał po ziemi, po matki grobie,
Już w twarz nie spojrzał księżyca. —

III.

Na pustem błoniu, krzyż z ziemi rośnie,
Pod krzyżem sterczy mogiła,
Wiater piosenkę nuci żałośnie,
Do nieba skargę posyła.

Na pustem błoniu krakają wrony
Mogiła sterczy zielona,
Młodzian śpi w ziemi niepoświęconéj,
Sam śmierć zawołał do łona.

Łabędziem skrzydłem śmierć go owiła
Młoda, jak anioł dziewicza,
W kwiatki porosła cicha mogiła,
Niebo im rosy użycza.

„Spij w ciemnym grobie, młodzieńcze biedny,
„Gdzie serce w pył się rozkruszy,
„Bo na téj ziemi, świętéj łzy — jednéj!
„Ni serca niemasz! — ni duszy!

Julia W.

Dnia 1go, roku 1842.

Słów kilka Kołątaja do Czackiego nad prospektem drugiéj edycyi dzieła o prawach Litewskich i Polskich, a w szczególności nad mającém nastąpić uprojektowaném przerobieniem T. 1go.

(Dokończenie.)

Nie można albowiem zaprzeczyć tych prawd: 1mo, że po obustronach Wisły byli niegdyś Germanowie, że posiadali prawie zawsze brzegi morza Baltyckiego. 2do Że Sarmatowie i Słowianie zachodzili daleko w Dacyą Gettią i aż po morze Adryatyckie, mięszając się wszędzie z Germanami. 3. Że żadna transmigracya narodów nie była tak zupełna, żeby się jaka część onych nie pozostała w dawnych siedliskach. Skąd idzie: że choć Germanów różne narody posuwały się ku zachodowi, a na ich miejsce Słowianie następowali, zachodząc aż do brzegów morza Baltyckiego i Niemieckiego na północ, na zachód zaś daleko za Elbę, za Dunaj i aż do morza Adryatyckiego przecież w krajach Polski teraźniejszéj, zostały się wielorakie osady niemieckie, — których imiona trwały

do naszych czasów, w tylu nazwiskach miast, wsi i okolic; co widocznie dowodzi mięszanie się razem tych dwóch narodów, a zatem spólność ich obyczajów i praw. —

Po tych dowodach nie można na moment wątpić, że źródła prawodawstwa tych dwóch narodów są jedne i też same, trudno owszem z pewnością odgadnąć, który naród przejmował je od drugiego? zwłaszcza gdy w Germanii wiele dotąd najduje się słowiańskich ludów, które już po części, lub zupełnie zniemczały, a źródeł tych praw spólnych wypada szukać aż w Tartaryi. Co jednak najbardziéj daje się widzieć, jest: że Słowianie, osobliwie z Sasami mieli najmocniejsze przyjaźni związki, że Niemcy nad niższem Renem mają też same bajki w swéj początkowéj historyi, co i Słowianie osiedli nad jeziorem Gopłem.

Ale ponieważ Polacy zaczęli mieć dopiero pisane prawa w wieku XIV., wypada zatem kwestya czyli te nowe prawa nie były przekopiowane z Rzymskich? i rozwiązanie téj kwestyi, całą uprzątnąć powinno trudność.

Radzimiński w rocznikach historyi Akademii krakowskiéj i Jan Broscius w swéj odpowiedzi przeciw Miechowicie, o założeniu Akademii krakowskiéj przez Kazimierza W. świadczą: że pierwsi Nauczyciele sprowadzeni w roku (jak mi się zdaje) 1338, byli wprzód użyci do zbioru i napisania praw Polskich, jako jeszcze oczekujący na erekcyą téj szkoły głównéj, która dopiero przypadła w roku 1364. — Nie wchodzę jak daleko być może prawdziwe to świadectwo, bo nie mam przed oczyma wyż rzeczonych autografów, ani ich kopii, pewna jest tylko: że w przywileju erekcyi Akademii krakowskiéj, Kazimierz W. zaleca biskupowi krakowskiemu i nauczycielom, aby uczniowie prawa chodzili na praktykę do konsystorza duchownego, dla doskonalenia się w téj części jurydyki praktycznéj. Równie i to jest prawda: że Piotr Wysz Biskup Krakowski pierwszy za Władysława Jagiełły otworzył katedrę lekcyi processu jurydycznego *utrisque fori*, i tęż lekcyą sam przez niejaki czas dawał, ufundował on nawet katedrę rzeczoną na dochodach probostwa Luborzyckiego. Z czego wypada: że szkole głównéj Krakowskiéj, od pierwszych jéj założenia początków nie zbywało na naukach prawa cywilnego Rzymskiego i jego praktyce. Domyślać się jeszcze daléj należy, że jeżeli Professorowie z Włoch sprowadzeni, pisali Statut Kazimierzowski, tedy powinni go byli pisać na wzór, lub w stósunkach do takich praw, jakie z sobą przynieśli. —

Lecz czegoż się domyślać, kiedy mamy same dzieło przed oczyma? Statut Kazimierza W. przez kogożkolwiek bądź zebrany, nie idzie bynajmniéj za porządkiem praw Rzymskich, nie zawiera w sobie onych podziału ani całości. Jest to raczéj zbiór szczególnych nakazów, które pewnie pod różnemi datami przez Kazimierza lub jego poprzedników publikowane były. Nie możemy albowiem podchlebiać sobie żeby księga, którą nazywamy Statutem Kazimierzowskim, mogła się nazwać doskonałym praw cywilnych zbiorem; tem bardziéj nie możemy utrzymywać, żeby ta księga w swych uchwałach szła za duchem lub porządkiem praw Rzymskich; widać w niéj tylko, że owi nauczyciele nie mieli innego pozwolenia, tylko przetłumaczyć na mowę łacińską i zebrać w jedno *corpus* Ustawy, wyroki i nakazy, jakie do owego czasu publikowane były przez Kazimierza lub jego poprzedników, i takowy ich zbiór ogłoszonym został na sejmie Wiślickim, aby tém pewniéj służyć im mógł za prawidło gdyby chcieli dać jaką naukę o prawach krajowych.

Atoli w przywileju erekcyi Akademii Krakowskiéj, król zafundował tylko katedry samego prawa Rzymskiego i kanoniczego, bez najmniejszéj wzmianki: czyli Professorowie byli obowiązani dawać naukę prawa krajowego. Nie wiemy nawet z pewnością, czyli nauki prawne świeżo do szkoły Głównéj wprowadzone, były przystępne dla wszystkich uczniów, czyli tylko dla samych uczniów duchownych, to tylko jest pewną: że uczniowie musieli praktykować w konsystorzu Biskupim; a historya pokazuje, że pisarzòw, Regentów i Sędziów nawet Ziemskich, długo potem brano ze stanu Duchownego. Co wszystko dowodzi: że lubo duch i text praw naszych pisanych, nie pochodzi od praw Rzymskich, process jednak sądowy, długo bardzo był jeden, tenże sam, jaki dotąd widzimy po konsystorzach duchownych, i ten process dopiero za czasem odmienił się na sposób Weneckiego kiedy Zamojski poprawił jurydykę praktyczną, za panowania Stefana Batorego. Mówiąc do tak światłego i tyle oswojonego ze starożytnością krajową pisarza, nie przytaczam dowodów historycznych na poparcie mych twierdzeń, które on daleko lepiéj zna odemnie, a których ja nie mając pod ręką, żadnych dzieł do tego celu stósownych, z saméj pamięci wydobywać nie zdołam. Jeżeli atoli moje postrzeżenia naleziono będą, stósowne do widoków nad któremi tak długo pracuje, radziłbym mu następujący do przyszłego dzieła obrać prospekt. —

Część Pierwsza.

I.

§. I. O źródłach początku i dziejach wszystkich praw ludzkich w ogólności, tudzież o podobieństwie jednych do drugich.

§. II. O źródłach początku i dziejach praw narodów północnych, tudzież o ich różnicy od praw ludów południowych.

§. III. Krótki obraz o Germanach i Słowianach, o ich wejściu do Europy, o ich osadach w téj części świata, o ich mięszaniu się wzajemném.

§. IV. O Jednakości praw Germanów i Słowian w ogólności i w szczególności.

II.

§. I. Ludy narodu Polskiego składały się od najwcześniejszych początków z Germanów i Słowian; choć za czasem ludy słowiańskie liczbą nad Germanami przemogły.

§. II. O zwyczajach, obyczajach i prawach niepisanych Narodu Polskiego.

§. III. Prawa pisane Narodu Polskiego nie pochodzą od praw Rzymskich.

§. IV. Polacy przyjęli tylko formę processu kanonicznego, który zbliżony jest do Rzymskiego, póżniéj zaś formę processu Weneckiego.

§. V. Lubo Polska miała wcześnie prawa pisane, nie miała wszelako nigdy całkowitego i porządnego statutu czyli zbioru Praw cywilnych i kryminalnych.

§. VI. Jakie były usiłowania w téj mierze królów i osób partykularnych? i jak zawsze daremne?

§. VII. Jak się z czasem utworzyło i powiększało Corpus Juris Polonici? jakie były w nim wady i niedogodności?

III.

§. I. Litwa uzyskała statut osobny dla siebie.

§. II. Rzut oka na Litwę przed Jagiełłami i na jéj spokrewnienie z północą.

§. III. Stan polityczny Litwy do Roku 1569.

§. IV. Stan prawodawstwa Litwy w ogólności, a w szczególności o trzech Statutach.

§. V. Jak się pomnażało Corpus praw Litewskich?

§. VI. Wyciąg krótki o źródłach Praw Litewskich.

IV.

§. I. Krótki rzut oka na stan Polityczny Mazowsza.

§. II. Historya statutów Mazowieckich aż do Exceptów 1526.

V.

Lubo sprawiedliwie Pisarz uważa; że chcąc mówić i o Prawie Chełmińskiem, bez którego korrektura rzeczona zrozumianą być nie może; zdaje się przecież iż należy do całości historyi, powiedzieć coś o Prusach, jako o Prowincyi, która do całości krajów Polskich przyszła. W tém owszem miejscu wieleby wypadło ciekawych rzeczy o stanie Prus, nim je Krzyżacy posiedli, o ludach, którzy tę ziemię zamięszkali, o ich wczesnych zwyczajach i t. d. Daléj o stanie Pruss pod Krzyżakami, o regule w prawach tego zakonu i t. d. Rozbiór historyczny tych wszystkich materyi nie będzie nadciąganym a bez niego zbyłoby na całości temu dziełu; albowiem historya praw narodu naszego równie dać powinna światło względem prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, jak i względem Dyplomatyki.

VI.

Z tych samych względów życzyłbym, żeby Autor umieścił w swojem dziele wiadomości historyczne, ile się ściągać mogą do Inflant w ogólności i do Kurlandyi w szczególności.

VII.

Podobny rzut oka należałoby umieścić w tem dziele o narodach Kozackich, o ich obyczajach, swobodach, pretensyach, ugodach, i przyczynach oderwania się od kraju; w tym albowiem rozbiorze, choć mało wypadnie mówić o prawach cywilnych, najdą się wszelako ważne uwagi nad prawami politycznemi i duch federalizmu, który trzebaby wyjaśnić, traktując o Litwie, Kozakach, a może nawet o Prusach i Inflantach.

Część Druga.

O Prawach, które choć pochodziły, ze źródeł obcego prawodawstwa miały przecież u nas moc wskazującą, bądź zupełną, bądź umiarkowaną. —

I.

§. I. O prawie kościelnem w ogólności,

§. II. Jakie są cechy różniące prawo kościelne Polskie Katolików, od prawa kościelnego ogólnego.

§. III. O Prawie Dyssydentów wszelkich sekt podług ich podziału.

§. IV. O przedsiębranéj kilkokrotnéj zgodzie między Dyssydentami. NB. Ten artykuł jest bardzo

ważny i trzeba go osobno traktować dla wypróbowania jak dawno u nas panował duch tolerancyi.

§. V. O Prawach Dyzunitów.

II.

O Prawach żydów.

§. I. Rzut oka na żydów we wszystkich krajach.

§. II. Rzut oka na żydów w naszym kraju.

§. III. Podział żydów w naszym kraju na kraimów i Rabiniotwów.

§. IV. Rozbiór swobód i praw nadanych żydom w naszym kraju.

§. V. Jakie mają żydzi swobody pozwolone u nas do wykonywania praw swoich w części lub całości.

III.

O Prawach Ormianów.

§. I. Krótki rzut oka na przechód Ormianów do Polski i na rodzaj ich zatrudnień.

§. II. Wykład praw i swobod pozwolonych Ormianom w Polszce.

IV.

O Prawach Tatarskich.

§. I. Krótki rzut oka na historyą Tartarów w Polszce.

§. II. O Prawach i swobodach w Polszcze Tatarom nadanych.

§. III. Co to są złote i śrebrne znaki, za które w Wieku XVII. prześladowano u nas Tatarów. —

V.

O Cyganach.

§. I. Wielorakie opinie o początku i pierwszéj Ojczyznie Cyganów.

§. II. O rozejściu się Cyganów po całéj Europie.

§. III. Jak uważani byli w Polszce Cygani?

§. IV. O zwierzchniku Cyganów w Polszce, którego krolem zwano.

Część trzecia.

O podziele ludów polskich w względzie ich politycznym.

I.

O szlachcie, o ich prawach z odesłaniem szczegołów do pierwszéj części, o ich liczbie, o gatunkach szlachectwa, o swobodach szlachty, wszystko to traktowane być powinno przez osobne paragrafy. NB. W tém miejscu wypadnie kwestya o prawie feudalnem i jak ma być rozumiane względem szlachty Polskiéj. To prawo nie ma być uważane jak obce, lecz jak spólne narodom Niemieckim i Sławiańskim, przyniesione z Azyi do Europy.

II.

O prawach miast.

§. I. Prawa miast Polskich, były prawa obce. W tym względzie uważane należą one do drugiéj części, lecz w względzie politycznym rozbierane składają materyą trzeciéj części.

§. II. Rzut oka na stan polityczny miast do czasu Bolesława Wstydliwego.

§. III. Rzut oka na stan polityczny miast od Bolesława wstydliwego, aż do r. 1791.

§. IV. Krótka historya prawa Magdeburgskiego

§. V. Czy było prawo Chełmińskie? skąd jego początek? jaka była moc rozkazująca.

§. VI. O Ustawach krajowych względem miast i mieszczan, w szczególności zaś o Prawach Kazimierza W. i pożniejszych.

§. VII. O korrekturze Pruskiéj.

III.

O Prawie Chłopów.

§. I. Krótki rzut oka w względzie historyi praw i fałszowania statutu przez Łaskiego.

§. II. wielorakiéj różnicy między Chłopami, tak w Polszce jak i w Litwie t. j. o Chłopach w prawie Niemieckiem i w prawie Polskiém osiadłych, o Chłopach Sołtysami zwanych, o Chłopach królewskich, duchownych i szlacheckich w ogólności, o Goralach, o Żmudzinach, w szczególności o Czynoszownikach i o robotnikach przywiązanych ad Glebam. Wszystkie te wyszczególnione Artykuły pomogą do zastosowania praw, jakie się znajdują w naszych Woluminach o Chłopach panów świeckich i w Prawie kanonicznym o Chłopach Panów duchownych; a z tego wypadnie załatwić kwestye, którym u nas chłopom, jakiéj własności służy prawo i jakie prawa spadkowo i t. d.

Część Czwarta.

O tem co dla zrozumienia historyi prawa cywilnego i kryminalnego wyliczyć należy z prawa politycznego.

I.

O Władzy politycznéj kraju.

§. I. Wykład historyczny, o Władzy prawodawczéj w Polszce.

§. II. O sejmach kiedy się zaczęły? jak się ich władza rozszerzała?

§. III. O królu. —

§. IV. O senacie.

§. V. O Władzy wykonawczéj, ile ją król sprawował, ile Senat do niéj należał.

§. VI. O radzie nieustającéj.

§. VII. O ostatnim stanie władzy wykonawczéj.

§. VIII. O ministrach w ogólności i o każdym ich Departamencie w szczególności. NB. Tę materyą można mniéj krocéj rosciągle traktować, ale jéj opuścić nie można, chcąc o wszystkiem historycznie mówić, co należy do władzy politycznéj.

II.

O dobrach narodowych.

§. I. Kto mógł dobra narodowe nadawać? i w wieloraki sposób?

§. II. O przywilejach prawnie nadawanych.

§. III. Co w téj mierze uważać należy względem formy?

§. IV. Kiedy i jaka była forma?

§. V. Jakie panujący brali tytuły?

§. VI. Kiedy były przyłączone same tylko pieczęcie? i kiedy zaczęły być podpisy od czasu gdy je używać zaczęto?

§. VIII. Jakie były pieczęcie?

§. IX. Jakiego czaso-pisma w przywilejach używano? i co to są Indykcye.

III.

O tém co z Ekonomii politycznéj wiedzieć trzeba do zrozumienia historyi praw krajawych. —

§. I. O pomiarze Polski.

§. II. O rozległości Polski przed rokiem 1772.

§. III. O monecie.

§. IV. O cenie dóbr i rzeczy.

§. V. O stanie ekonomiki krajów szczególnéj czyli partykularnéj i ogólnéj czyli politycznéj.

Doprowadziłem ten prospekt aż do tego punktu, dokąd go doprowadził sam Autor. Małe w nim odmiany uznałem za potrzebne. Wszelako uważać go należy tylko jak rusztowanie które, w miarę powstającéj budowy, rozszerzane podnoszone być musi. Idąc drogą rozbioru, jedna odbyta materya poprowadzi do drugiéj, i pokaże, że wiele z wyliczonych artykułów, będą musiały być albo podzielone, albo połączone, albo przeniesione. Nie trzeba się trzymać prospektu w sposób niewolniczy, na to najszczególniéj pamiętając, aby prawdy jedne z drugich wypływały aby ich długiemi dyskussiami nie przerywać, które odprowadzając nas w daleką ubocz od przedsięwziętéj materyi, szkodziłby częstokroć związkowi i jasności.

Teorya linij równo odległych.

W jednym z ostatnich numerów gazety powszechnéj augszburgskiéj donosi P. Lyncker z Wiednia o teoryi linij równoodległych którą nowym wcale sposobem ułożoną wydał. Teorya ta istotnie dawno wielu matematyków i zwolenników téjże nauki zatrudniała; ale P. Lyncker pewnie się nie myli utrzymując iż wszelkie usiłowania dotychczasowe ustanowienia téjże teoryi nigdy się nie udały. Przyczyna tego dla tych którzy w rzecz wnijśdź umieją łatwa do odgadnienia i w tém tylko zawarta, że przy pierwszem wyobrażeniu linii równoodległych za zastarzałym idąc zwyczajem zawsze tylko wyobrażenie nieskończoności ze skończonością mieszano; a gdy te dwa wyobrażenia z sobą, ile w miejscu i drodze elementarnego postępowania, złączyć się nie dają, teorya ta nietylko niejasną, ale niepewną, często nawet sama z sobą sprzeczną, stawać się musiała. Nie zadziwi nikogo prawdziwość tego zdania ktokolwiek zważy iż Matematyka cała u większéj części, nawet takich matematyków, którzy w wiedzy swojéj krok w krok poszli z wszelkiemi najnowszemi wybadaniami i odkryciami matematycznemi, jest tylko gmachem, który w wyższych piętrach najświetniejszemi jaśnieje pojawami, którego fundamenta jednak zawsze jeszcze są dawne Ecklidesowskie, w różnych tylko miejscach według potrzeby, rzadko zgrabnie doprawiane, najczęściéj niezgrabnie połatane; i pożądaną każdemu być musi teorya całéj matematyki, któraby od najniższych zaczynając wyobrażeń tak je zaraz ustawiała, aby wszelkie najwyższe lub i najzawilsze na pozór wyobrażenia na nich się śmiało oprzeć mogły i na takowych wystawiła jasno dla każdego całą budowlę wszelkiéj dotychczasowéj wiedzy matematycznéj. Zatrudnienie to nie byłoby łatwem; i jak do wystawienia wspaniałego gmachu nie dosyć jest mieć wszelkie materyały, ale wyższe daleko jest wlanie Ducha w budowlę, i więc trzeba naprzód umieć zrobić dobry plan ogólny, podług którego trzeba umieszczać owe materyały wszelkie; tak i przedsięwzięcie powyższe wymagałoby męża nie tylko z tém wszystkiém, co na polu matematyki już istnieje, dobrze obeznanego, ale i takiego któryby miał dosyć ducha badawczego i twórczego aby fundamenta stosównie zakładać i porządek całéj budowy przyzwoicie ułożyć zdołał, i któryby zarazem umiał osądzić jakich Matematyce części

nie dostaje, aby je albo sam wprawić, albo przyzwoite dla nich pozostawić miejsce: do ostatnich należy np. Rachunek z rozmiarów, Dimensionslehre, która w początkach swoich ciągle spoczywa. Potrzebę takową, ale i trudność zaradzenia jéj, czuje wielu matematyków: objawił ją między innymi sławny D'Alambert w Mélange de Philosophie mówiąc (IV tom str. 168) „Les élemens ne peuvent être l'ouvrage que d'une main fort habile et fort exercée. En effet si on n'a pas apperçu la dependance mutuelle de verités, comment distinguera—t—on les diopositions fondamentales dont elles dérivent, l'analogie de propositions fondamentales, l'ordre qu' elles doivent observer les principes au de là desquels on ne doit pas remonter? i (str. 165) Les Descartes, les Newtons, les Leibnitz n'eussent pas été de trop, pour bien executer une pareille entreprise.

Nie zaciekając się w przytaczanie przykładów, jakichby na wykazanie niedostateczności matematyki elementarnéj przy teraźniejszem stanowisku matematyki ogólnéj bardzo wiele przytoczyć można, zastanówmy się tylko nad wyobrażeniami które do teoryi linij równoodległych bezpośrednio prowadzić powinny.

Takiem jest naprzód wyobrażenie linii w ogólności. Wyobrażenie to jakkolwiek tyle proste iż nam niejako z najprostszemi wyobrażeniami przyrodzone się zdaje, przecież w teoryi najczęściéj źle wykładane bywa. Zacząć od punktu, który tylko w dalekiéj zawisłości od wyobrażenia ciała matematycznego, czyli od idei ciała fizycznego, istnieje, lub tylko w zniknieniu długości się objawia, i z niego zbiorowym sposobem wyprowadzać istnienie linii, nieodpowiada bynajmniéj charakterowi geometryi elementarnéj, która skończoności w swe pole przyjmuje, a wszelkie nieskończoności jako wyższéj matematyce zostawione w zakres skończoności sprowadzać powinna, która przeto linii jako zbioru nieskończenie wielkiego nieskończenie małych punktów, uważać nie powinna, gdy tym sposobem ilość nieskończenie wielką i nieskończenie małą wprowadzałaby; przez niedostateczne nawet pojęcie ilości znikającéj łatwoby kto punkt mógł uważać za skończoną nicość, a wtenczas wyobrażenie powyższe i zupełnie fałszywemby było, gdy skończone nic choć nieskończenie razy wzięte zawsze zostanie nic; jak i sam uczony Klügel owych Leibnitzowskich dyfferencyatów i Newtonowskich fluxyj czyli tak zwanych teraz różniczek, nie pojmował w duchu Barrowa jako znikających ilości: kiedy całą naukę różniczkową i całkową künstliche Nullenrechnung nazwał. Stanowić wyobrażenie linii przez jednę rozciągłość, długości: także jest niedostatecznem, gdy przecięż i ciała nawet, tém bardziéj płaszczyzny często jedną rozciągłością dokładnie oznaczyć można, jak kulę i koło rozciągłością średnicy, sześcian rozciągłością krawędzi, kwadrat rozciągłością jednego boku: przeciwnie jak mało jest przypadków gdziebyśmy linię wymiarem saméj długości, płaszczyznę dwoma wymiarami, bryłę trzema, dokładnie wyobrazić mogli. Bryła ma niezaprzeczenie rozciągłość ogólną, czyli nieskończoną moc rozciągłości, które to tylko pod kątami prostemi względem siebie je biorąc, jako najdogodniéj, zwykle na trzy sprowadzamy. Bryła tak ma nieskończenie rozciągłości jak je ma każde ciało fizyczne, i tém się tylko od ciała takiego różni, że kiedy ciało fizyczne istnieje zmysłowo czyli zmysłami naszemi pojęte być może, bryła jest tylko zdjętem z takiego ciała wyobrażeniem, oderwaniem niejako idei od materyi z którą złączona była, jest więc *abstractum kiedy* ciało fizyczne jest jego concretum. Na tem to zasadza się właśnie ta wyższość matematyki, jako umiejętności, nad inne niby współrzędne nauki na wielkiem polu filozofii, że kiedy inne oddzielać czystéj wiedzy umysłowéj od objawień zmysłowych nie mogą, ona sama przedmiot swój mając w sobie, nie potrzebując nawet objawionego świata zewnętrznego, sama w sobie i przez siebie żyje, tak że najwyżéj rozumowo dochodzić i doprowadzać może, i najwyższe szczęście człowiekowi, bo wewnętrzne, dać zdoła. Jeżeli Matematyka łączy się często jako przystósowana, (applicata,) do nauk przedmiotów objawionych czyni to dla korzyści zewnętrznych; ale i tam ona tém daléj w badaniach sięgać będzie im bardziéj postępowanie jéj czysto będzie matematycznem. Że te korzyści zewnętrzne z niéj są wielkie, każdemu wiadomo; ale wyższy nad nie jest ów wyraz Archimedesa, który, kiedy ktoś do niego uczyć się Matematyki dla tego przyszedł, iż nauka ta tak długo Syrakuzę przeciw napaści nieprzyjaciół broniła, oddalił go od siebie każąc mu czcić nie owe acz wielkie i wysokie korzyści, ale świętość boskiéj nauki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Dla księgarń debit główny ma księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Stefańskiego.*